Nr 103a. Dnia 13 kwietnia. Wtorek. Dnia 1 (13) kwietnia 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Hermenegilda Królewicza	Wschód słońca o godzinie 5 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 32 r.	Sobota: Aniceta Papieża Męcz.
Środa: Tyburcjusza i Walerjana.	Zachód „ „ 6 „ 47.	Zachód „ „ 2 „ 36 w.	Niedziela: Apolonjusza M.
Czwartek: Anastazji i Bazylisy.	Długość dnia godzin 13 „ 30.	Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 8.	Pon.: Hermogenesa M.
Piątek: 7-iu *Bol. N. M. P.* i Lamberta.	Przybyło „ „ 5 „ 52.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Wtorek: Sulpicjusza M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przemysława; jutro Myślimira.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej i św. Anny na Krak.-Przedm. noweny, poprzedzające uroczystość ku czci św. Antoniego Padewskiego; w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej nabożeństwo pasyjne.

Teatra: Wielki: dziś „Łucja z Lammermooru" (trzeci występ gościnny panny Jenny Broch); jutro „Gizella" i „Warszawa przed stu laty i dzisiaj";— Rozmaitości: dziś „Romans paryski"; jutro „Bezczelni";—Mały: dziś „Kamionka"; jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Burza w izbie francuskiej.

Opłakane wypadki decazevillskie były w sobotę przedmiotem obrad francuskiej izby deputowanych, którym nie brakło, jak zwykle nad Sekwaną, błyskawic i grzmotów.

Cały gabinet zasiadł w komplecie na ławach ministerjalnych, trybuny przepełnione, w loży dyplomatów posłowie Austrji i Hiszpanji.

„Nieprzejednany" Maillard (niegdyś sekretarz Ledru Rollina), rozwija interpelację. Mówca gani, że inspektor rządowy, który przybył do Decazeville, aby zbadać położenie, nie poddał się wpływowi robotników; przypisuje zarządowi kompanji winę uwięzienia dwóch obywateli (Duc-Quercy i Roche'a). Historję tego aresztowania szkicuje p. Maillard obszernie i obraz swój nasyca gorącemi barwami wśród okrzyków ironicznych większości; twierdzi, że uwięzienie było bezprawiem, a gdy mówiąc o zamordowaniu przez robotników inżeniera Watrina, czyn ten nazywa „wymiarem sprawiedliwości", cała prawica wydaje okrzyk: „To był mord"!

Minister robót publicznych Baihaut broni inspektora, który wykonał ściśle polecenia rządu. Przyjmuje on na siebie całą odpowiedzialność za odrzucenie żądań robotników. Rządowi leży na sercu dobro robotników tak samo, jak każdemu z deputowanych, ponieważ wie, że od pracy ich zawisło dobro państwa.

Minister sprawiedliwości Demôle wykłada gruntownie przyczyny, które zmusiły rząd do uwięzienia agitatorów Roche i Duc-Quercy. Rząd nie dał rozkazu nałożenia im kajdanów; rozważenie, czy krok ten był potrzebnym należało do organów wykonawczych. Obydwaj uwięzieni pragnęli tego, aby ich prowadzono przez tłumy w kajdanach; zmusili oni do tego żandarmów swem zachowaniem się gwałtownem.

Radykalista Brousse prosi o unikanie wszelkich kroków, które mogłyby prowadzić do rozlewu krwi w Decazeville. Dobre prawa, nie odezwy jenerałów i szarże kawalerji przywrócą tam spokój. Rząd nie może pozostać dłużej neutralnym i powinien on zmusić kompanję, aby uszanowała prawa, wydane na korzyść robotników. W sprawie decazevillskiej widzi on po jednej stronie monarchję, po drugiej rewolucję. Mówca protestuje dalej przeciw ukróceniu swobody prasy; proponuje w końcu, aby rząd pozbawił kompanję decazevillską prawa do eksploatacji min.

Minister Baihaut zapewnia, iż prawa mające na celu poprawę losu robotników są przedmiotem pilnych badań rządu. Przedłoży on niebawem izbom projekt reformy ustaw górniczych i wyraża nadzieję, że roboty w Decazeville zostaną wkrótce napowrót podjęte. Rząd pracuje nad usunięciem tamtejszych opłakanych stosunków (oklaski w centrum).

„Nieprzejednany" Brousse nazywa uwięzienie obu dziennikarzy krokiem zaczepnym ze strony rządu, prowokacją ludności decazevillskiej. W końcu wnosi mówca porządek dzienny, zawierający protest przeciw uwięzieniu i wszelkim krokom rządu, tudzież wyrażający żądanie pozbawienia kompanji decazevillskiej jej praw.

Radykalista Millerand twierdzi, iż rząd przez aresztowanie Roche'a i Duc Quercy spotęgował agitację. Zarzuca rządowi, że nie dopełnił swoich przyrzeczeń liberalnych. Wolności mówca nie wyrzeknie się nigdy, ponieważ rozstać się z wolnością znaczyłoby zgubić rzeczpospolitą (żywe oklaski na lewicy).

Minister oświaty Goblet powiada, że nikt nie sprzeciwiłby się goręcej odstępstwu od zasad wolności, jak on. Rzeczpospolita istnieje tylko przez wolność i dla wolności (grzmiące oklaski). Rząd nie odstąpi od niej; nie zrzeczemy się tego z urojonej obawy, cośmy tyloma ofiarami okupili, ale prawo i porządek muszą być uszanowane (grzmiące oklaski). Dopóki śledztwo przeciw uwięzionym dziennikarzom jest w toku, izba nie powinna mówić o sprawie, ponieważ to wpłynąć może na zdanie sędziów. Należy zostawić bieg wolny sprawiedliwości i przejść nad interpelacją do porządku dziennego.

Cassagnac wchodzi na mównicę i wywołuje jedną z owych scen, które, niestety! tylko we francuskiej izbie deputowanych się powtarzają. Prowokuje naprzód rząd i obwinia go o tchórzostwo. Zmowa, która zaczyna się od morderstwa, nie jest zmową, ale rokoszem (wrzawa). Rząd sam zachęcał robotników, pozwalając, aby paryska rada municypalna ofiarowała 10,000 fr. na podtrzymanie oporu strejkujących. Minister wojny przyznał, że wojsko przebywa w Decazeville nie po to, aby bronić wła-

63)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Na tej konspiracji uradzono zarazem, ażeby Mruk wracał przed switem do Hoczwi i aby tam księdza kantora zawiadomił o wszystkiem, co tutaj Abraham nastroił, a żeby go też uprosił o wdanie się w tę sprawę jego konkurów, tak u pani Borowskiej, jak też u ojca.

Mruk, któryby był Abrahama w łyżce wody utopił, przyjechał do Hoczwi o wschodzie słońca, ale księdza kantora nie było, bo się zabawiał na Leskim zamku i tam celebrował, jeno nie wiedzieć jakim kielichem, czy złotym w kościele, czyli też szklannym przy stole.

W trzeci dzień po świętach nareszcie przyjechał, a kiedy Mruk, ścisnąwszy go za kolana i kłaniając się za każdem słowem do ziemi, opowiedział mu wszystkie historje: jako Abraham mieszkał przez kilka tygodni u Borowskiego, jako mu przyprowadził wielbłąda i dwa bawoły i tem go całkiem skaptował dla siebie, jako pani Borowska już jest zupełnie po jego stronie, a Krzysia mu ledwie nie na kolanach siaduje, o czem też już i ludzie bardzo gadają, więc ksiądz kantor niepomału się zdziwił i rzekł:

— Zuchwalec to wielki, miałem ja o nim różne informacje i w Wiedniu i w niemieckim obozie, ale takiej niecnoty przecieżem po nim się nie spodziewał. Juźci to prawda, że Bóg tam wie, co się stanie z Rafałem. Król nie tak prędko będzie się mógł upomnieć o niego, a i to chyba tylko przez Niemców, którzy już sami swojego czasu na Nowe Zamki uderzą. Ale tak zaraz najeżdżać na narzeczoną swojego brata, to przecież jest niepoczciwie. Pojadę ja tam do Zahoczewia i obaczę, pojadę także do Borowskiego i będę się starał go wyspowiadać. A potem poszlę mego księdza Jezuitę do niego, co jest jego spowiednikiem, ten znajdzie z pewnością argument na Abrahama, choćby go w piekle miał szukać.

Zaczem w parę dni pojechał w rzeczy do Zahoczewia, ale tam jeszcze więcej się zdziwił, bo z temi kobietami już się wcale nie mógł rozmówić. Gdzie dawniej był dla nich wyrocznią i nieraz nie mógł się ich doprosić, aby go puściły od siebie, to dzisiaj na jego wszystkie pytania odpowiadały dwuznacznie, a często i całkiem odwracały rozmowę.

Nareszcie pani Borowska sama się zniecierpliwiła i rzekła do niego:

— Możeby lepiej, po starej przyjaźni, pogadać o tem otwarcie. Bo ksiądz kantor mi daje przytyki, jakobym dla Rafała oziębła. A to tak nie jest. Niczego sobie więcej nie życzę, jak żeby wrócił. Ale jest-że, nie mówię już pewność, tylko choć podobieństwo, że wróci za parę miesięcy, niechby nareszcie do końca przyszłego roku?

— Juźci za to nikt ręczyć nie może—rzekł kantor.

— Więc cóżbym ja była za matką, gdybym kazała córce czekać choćby przez całe życie na niego i narzała ją na to, że stara panną zostanie?

— Nie o to idzie—powiedział ksiądz kantor, trochę zakłopotany—tylko o to, aby się tak nie spieszyć.

— Ale któż też się spieszy? Przecież jaknajcierpliwiej czekamy.

Tu już ksiądz kantor nie mógł dalej nastawać, bo trudno mu było wprost ją obwiniać o to, że przyjmuje Abrahama u siebie. Więc tylko zręcznie obrócił mowę na Abrahama i wcale nic złego o nim nie mówił, bo i to mu nie wypadało, ale przecie powiedział:

— Bardzo-to niecierpliwy młodzieniec. Bije się bardzo odważnie, gdzie trzeba, ale czasem i tam, gdzie nie trzeba. Tak pobił młodego Dzierzka bez żadnej potrzeby—a skieresował go haniebnie, bo cały pysk mu rozpłatał. Widziałem go przeszłego tygodnia u jego ojca w Sanoku i bardzo żal mi go było, bo tak go spaskudził, że i nie można patrzeć na niego bez śmiechu.

Więc było wielkie zdziwienie, bo w Zahoczewiu o tem nic nie wiedziano. Dzierzek raniony w nocy przyjechał do domu i ojciec sam zakazał służbie o tem powiadać, bo mu wstyd był ogromny, że jego syn dał się tak skieresować.

W Zahoczewiu dziwiono się tylko, że Dzierzek nie przyjeżdża, ale odkąd Abraham się tam rozgościł, strzeżono się pilnie nawet wspominać o Dzierzku, bo się obawiano, aby się tem nie obraził—a zresztą domyślano się, że Dzierzek przestał bywać właśnie z powodu zjawienia się Abrahama. Nuż tedy teraz nie możono się temu nadziwić.

Pani Borowska wypytywała się o wszystkie szczegóły, Krzysia słuchała z widocznym smutkiem, a nawet z wzruszeniem, bo jakkolwiek nigdy nie myślała o Dzierzku, jednak miała go sobie za przyjaciela, szczerze przywiązanego do siebie. Ale pani Borowska zbyła tę rzecz temi słowami:

— Bardzo mi żal pana Dzierzka, wszelako zwykle to rzeczy między naszymi kawalerami. O lada co się pokłócą, zaraz się też i pobiją—a który tam co oberwie, Boska w tem wola.

A na to ksiądz kantor:

— Juźci zapewne, że tak bywa, ale są też wyjątki, w których się każdy miarkuje, jako właśnie w tym razie. Bo naprzód, każdy wie o tem, że Dzierzka rzemiosło to klawicymbał i skrzypce, ale nie szabla. Więc takiego nikt nie wyzywa na szablę, bo to tak

snośei, lecz aby dzielić się zupą z buntownikami. Armja jest zdemoralizowaną i rozprzęgłą.

Minister wojny jen. Boulanger woła grzmiącym głosem: Przekręcasz pan moje słowa i postępujesz, jak zły obywatel kraju (frenetyczne oklaski republikanów).

Cassagnac: Złym obywatelem jest ten, który, stanąwszy na czele armji, pozwala podejrzywać ją, że nie dopełnia swych obowiązków. W dalszym toku swej mowy powiada Cassagnac, że republikanie tak długo tylko są liberalnymi, dopóki gonią za teką ministerjalną lub fotelem prezydjalnym (wrzawa).

Prezydent Floquet (do którego mówca uczynił widocznie aluzję): Pozwólcież panowie spokojnie mówić deputowanemu Cassagnac.

Mówca rzuca się dalej na Clémenceau. „Dlaczego nie zabiera on głosu i wyręcza się adjutantem swoim, panem Millerand? Ministrowie są tylko etykietą, prawdziwym ministrem, który posiada władzę, jest tylko Clémenceau!” Wreszcie przyznaje mówca, iż zgadza się tym razem z rządem, który wszakże powinien był uwięzić także i deputowanego Basly, który tak samo podżega robotników w Decazeville, jak uwięzieni dziennikarze.

Minister wojny, jen. Boulanger, wśród głośnych oklasków lewicy, wstępuje na trybunę i powiada: Imieniem armji protestuję przeciw zarzutowi deputowanego Cassagnac, który powiedział, że armja jest zdezorganizowaną (protesty po prawicy, burza oklasków po lewicy).

Prezydent ministrów Freycinet protestuje dalej przeciw słowom Cassagnaca, iż rząd pozwala sobie narzucać sojuszników. Nie ścierpiałbym tego, aby się kto rządowi narzucał. Rząd dowiódł cierpliwości, lecz nie był słabym. Zamordowanie Watrina przyszło niespodziewanie. Roztropność i energja rządu przeszkodziły wszakże dalszemu rozlewowi krwi, niepozwoliły wtargnąć agitacji z sąsiedniego kraju (Belgji) do Francji. Rząd będzie i w przyszłości postępował z równą siłą i stanowczością, nie da się wszakże porwać reakcji. Rzeczpospolita pozostanie tem, czem jest: rządem wolności i porządku (żywe oklaski).

Głosowanie nastąpiło wśród niesłychanej wrzawy. Prosty porządek dzienny odrzucono na żądanie rządu 349 głosami przeciw 92; porządek, wyrażający wotum zaufania dla rządu, uchwalono 465 głosami przeciw 65.

Następnie odmówiła izba dalszego urlopu deputowanemu Basly, wzywając go w ten sposób do powrotu z Decazeville, gdzie odgrywa rolę obrońcy uciśnionych robotników i zagrzewa ich do oporu przeciw towarzystwu kopalń.

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Na mającem się odbyć ogólnem rocznem zebraniu akcjonarjuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, między innemi poruszoną ma być kwestja podwyższenia dopłaty towarzystwa na rzecz kasy emerytalnej urzędników i oficjalistów tychże dróg, której fundusze, z powodu nieproporcjonalnego wzrostu liczby emerytów i wdów mających prawo do emerytury, obecnie są w stanie zagrażającym upadkiem. Dotychczas Towarzystwo drogi dopłaca 4% od ogólnej płacy etatowej, projektowana zaś podwyżka tej dopłaty wynosić ma w przyszłości 6%, a jako niezbyt obciążająca wydatki kolei, zapewne uzyska aprobatę ogólnego zebrania akcjonarjuszów.

= Dotąd jeszcze, pomimo zasypywań, w okolicy podmiejskiej znajduje się pełno t. z. glinianek, czyli dołów powstałych po licznych niegdyś cegielniach. Corocznie też w dołach tych wiele ofiar znajduje śmierć przez utopienie. Kilka największych glinianek jako to: około Powązek i w pobliżu Grzybowskiej już zasypano, pozostają jednak głębokie i szerokie doły za rogatkami jerozolimskiemi, mokotowskiemi, wreszcie przy Karolkowej, Wołyńskiej, Miłej itp. Obecnie więc, kiedy jest czas pomyśleć o zabezpieczeniu tych dołów, później bowiem byłoby już zapóźno, postanowiono wszystkie glinianki tak ogrodzić, aby przystęp do nich stał się zupełnie niemożliwym. Wszelkie wzbronienia policyjne co do używania kąpieli w gliniankach i pławienia w nich koni, pozostały bezskuteczne, potrzeba więc fizycznej przeszkody w postaci ogrodzenia okazała się nieuchronną.

= Pomimo dni ciepłych, otwarte dotąd izby do ogrzewania przy cyrkułach i przytułki noclegowe ciągle mają pensjonarzy. I tak: nocy wczorajszej w pokojach przy cyrkułach znajdowało się 196 biedaków, a w przytułkach 150.

= Na placu Bankowym, wprost skweru, przejazd dla wozów i dorożek z powodu robót ziemnych na całej szerokości ulicy, od dnia wczorajszego został zamknięty.

= W ogrodzie Saskim, od strony placu Saskiego, założono nową szkółkę drzewek.

= **Z literatury.**

* W tych dniach nakładem redakcji *Echa muzycznego* wyszła w osobnej odbitce najnowsza komedja Blizińskiego pt. „Szach i mat” (Karjerowicz).

Komedja ta drukowaną była poprzednio w odcinku tegoż pisma.

= **Z teatru i muzyki.**

* Z powodu niedyspozycji jednej z artystek, zapowiedziane na dziś widowisko w teatrze Małym uległo zmianie.

Zamiast „Jegomościa z pod białego królika” przedstawioną zostanie dawno niegrana a zabawna „Kamionka”.

* Panna Jenny Broch występuje dziś w „Łucji z Lamermooru”.

* Dyrekcji teatrów warszawskich nadesłaną została trzyaktowa komedja Stanisława hr. Rzewuskiego „Potrzebne grzeszki”, wystawiona niedawno z powodzeniem na scenach lwowskiej i krakowskiej.

Autor przeznaczył sztukę tę dla sceny teatru Rozmaitości.

* Wieczór środowy Towarzystwa muzycznego bardzo świetnie się zapowiada.

Nader urozmaicony program ściągnie zapewne licznych słuchaczy.

Great attraction wieczoru tego stanowić będzie pierwszy w naszem mieście występ znakomitej wiolinistki amerykańkiej, panny Magde Wigham.

Dalej część wokalną wypełni śpiew ulubienicy publiczności naszej, panny Justyny Machwicówny i p. Czernickiego.

Oprócz tego, na żądanie ogólne, powtórzony zostanie „Wędrowny grajek” Noskowskiego.

W części deklamacyjnej weźmie udział pani Cieślińska.

* W niedzielę, d. 18-go b. m., w resursie obywatelskiej odbędzie się koncert amatorki fortepianistki, śpiewaczki i deklamatorki p. Natalji Cieślickiej.

W koncercie ma przyjąć udział p. Cieślewski.

= Na ubogich.

We czwartek d. 15 go b. m., w sali teatrzyku dobroczynności na Krakowskiem-Przedmieściu, dane będzie ostatnie w tym sezonie przedstawienie amatorskie na dochód ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa.

Widowisko składać się będzie z trzech jednoaktówek oryginalnych i tłumaczonych.

Bilety będą do nabycia w kancelarji Towarzystwa jutro od 11-ej do 2-ej i od 5-ej do 7 ej, oraz w tychże samych godzinach w dzień przedstawienia, tj. we czwartek.

= Pracownia fizjologiczna.

Studja bakterjologiczne pod kierunkiem dra Jakowskiego w pracowni fizjologicznej, urządzonej niedawno przy towarzystwie lekarskiem, gromadzą coraz większą liczbę lekarzy, nietylko z Warszawy, ale i z prowincji.

Obecnie korzysta już z pracowni druga partja lekarzy, złożona z piętnastu osób, a trzecia rozpocznie studja z końcem przyszłego miesiąca.

= Plan Warszawy.

Na dalsze prowadzenie robót około wykonania nowego planu Warszawy przeznaczono na ten rok 40,000 rs.

Pracą tą zajmuje się osobne biuro pomiarowe, utworzone do tego celu.

Nowy plan Warszawy będzie prawdziwem arcydziełem w swoim rodzaju, gdyż będą na nim oznaczone nietylko plany większych domów, lecz zarazem wszelkich istniejących obecnie przystawek i najdrobniejszych szczegółów.

---

właśnie, jak gdyby księdza wyzwał na rękę, którą piastuje kielich i monstrancję. Przytem Dzierzek to poczciwe chłopczysko, choć co powiedział, to pewnie nie miał złego zamiaru.

— To prawda—rzekła Krzysia—ale też i tego nie można zaprzeczyć, że pan Dzierzek bardzo panu Abrahamowi docinał.

— Tego ja tam nie wiem—rzekł kantor, rzuciwszy okiem na Krzysię—bom przy tem nie był. Ale to zasię wiem, że Dzierzek to syn naszego starosty, z którym nie dobrze drzeć koty. Jakoż to wam powiadam, że nie daj tego Boże Abrahamowi, aby wpadł w jego ręce, boby mu pewnie skóry nie stało. A wiem to dobrze, bom też sam słyszał.

Na to zaś rzekła pani Borowska:

— Nikt więcej nie żałuje tego wypadku odemnie. Ale to powiem waszmości, że kiedy się mężczyźni pokłócą ze sobą, to trudno mają się nad tem namyślać, na jakim kto gra instrumencie, albo jaki tam urząd jego ojciec piastuje. Nie wiem też, czy dalej jest Łaszczom do Dzierzków, czyli też Dzierzkom do Łaszczów. A i to także mi niewiadomo, czem to takiem jest pan Dzierzek ojciec, ażeby jego syn nie potrzebował odpowiadać za swoje uczynki.

— Pan Dzierzek ojciec jest grodzkim starostą—rzekł na to ksiądz kantor z wielkim naciskiem, ale już wtedy widział, że w tym zameczku wszyscy na nutę Abrahama śpiewają.

A wtem właśnie Abraham wszedł do komnaty. Już go też wtedy i poznać było niełatwo, tak górnie nosił głowę i tak pewnemi nogami stąpał po posadzce. Przywitał się z kobietami i pokłonił się księdzu kantorowi, mówiąc:

— Służba, mości księże podkomorzy.

Niebardzo się kantorowi podobał ten ukłon, bo był człek światowy i znał się na wszystkich odcieniach ukłonów, ale przygryzł wargi i jakby nic, rzekł do Abrahama:

— Właśnieśmy tu o waszmości mówili, bom ja widział przeszłego tygodnia Imć pana Dzierzka i bardzo tego żałowałem, żeś mu waść tak brzydko gębę rozpłatał.

— I jam tego żałował—odpowiedział Abraham—ale czem kto grzeszny, tem pokutuje; tak zawsze bywało i będzie na świecie.

— Być to może—rzekł kantor—ale ja jego z tego powodu żałuję, iż jestem pewny, że chociaż miał jaką cierpkość na ustach, to nie miał jej w sercu.

— Ichmość kapłani — odpowiedział mu Abraham—możecie wiedzieć przez Ducha świętego, co który człowiek ma w sercu. Ale my, ludzie świeccy, co z Duchem świętym nie jesteśmy w tej zażyłości, musimy ludzi sądzić po tem, co mówią. Zresztą powiem księdzu podkomorzemu, że ja to mam we krwi: kiedy kto do mnie mówi otwarcie, to niechby mi i grzech śmiertelny zadawał, ja się na niego nie pogniewam, wykłócę się z nim, wytłumaczę, ale się do szabli na niego nie porwę: ale kiedy mnie kto chytro daje przytyki, że i wiedzieć nie mogę, dlaczego mnie szczypie, to ja takiego w łeb, a choćby i pod ziemię się schował, to i stamtąd go wydobędę.

Na to ksiądz kantor swoje półmartwe oko całkiem przymróżył, zmierzył go drugiem i rzekł:

— Nie znam ja tu takiego pomiędzy nami, coby się chował przed waścią.

Ale to rzekłszy, zaraz się z kobietami pożegnał, Abrahamowi się ukłonił zdaleka i odjechał.

Kiedy po jego wyjeździe zostali sami, Krzysia pierwsza się odezwała, mówiąc:

— Pan Abraham robi takie rzeczy, których może potrzeba będzie żałować. Trzeba to było Imć pana Dzierzka porąbać?

Na to Abraham wziął ją za rękę, przycisnął do ust i odpowiedział:

— Moja mościa panno, porąbawszy tego błazenka, jam pierwszy się skruszył i jeszcze teraz się kruszę, bo wiem, że wam był przyjacielem. Ale co to z tem począć, kiedy to taka moja natura. Ja, kiedy sobie jaki cel wytknę, to idę do niego jak wiatr i wszystko gwałtem przewracam, co mi staje na trakcie. Niechżeby tam i skała mi zastąpiła, tobym i na nią uderzył. A jeślibym sobie głowę o nią roztrzaskał, to i co na tem? Raz człowiek się rodzi, raz gnije. Jeśli osiąga to, co mieć pragnie, to i żyć warto—a jeśli nie, to lepiej zginąć w jakiej dobrej batalji za młodu, niżeli czekać, aż nas śmierć, jak plewę z pomiędzy zboża, wywieje na starość.

— Jeżeli kto chce osiągnąć swój cel w tem życiu—rzekła rozważnie Krzysia—nie zawsze ma przeskakiwać, czasem i podleźć potrzeba.

Ale te słowa podobno nie wyszły jej z serca, bo odwaga, choćby najzapamiętalsza, zawsze się podoba młodym kobietom. Jakoż Abraham na to w głos się roześmiał i zawołał:

— Ba, mościa panno! Na to potrzeba mieć kark giętki: a jeśli który go niema?

Tymczasem pani Borowska rzekła do niego:

— Siadaj-no waść tutaj koło mnie i pogadajmy.

Zaczem zaczęła się skarżyć przed nim na księdza kantora, jako się miesza w nieswoje rzeczy i chciałby wszystkim przewodzić. Rzekła też przytem te słowa:

— Groszabym za to nie dała, że stąd pojechał do mego męża, aby go przeciw nam burzyć.

— Jeśli niema strzał innych w swoim sajdaku—odpowiedział Abraham — to też ja się nie boję. Jestem też pewny, że pan Borowski, ani go słuchać nie będzie.

A pani Borowska skarżyła się dalej, z czego Abraham był bardzo zadowolony i jeszcze wyżej podniósł głowę, bo widział, że tych dwóch dusz już i sam djabeł jemu nie wydrze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Do wykończenia tego dzieła potrzeba będzie jeszcze kilka lat pracy.

Wraz z funduszem na ten rok wyznaczonym, dotychczasowe koszta wyłożone na zdejmowanie planu wynoszą już 70,000 rs.

= Rażąca pomyłka.

Jeden z czytelników naszych p. R. W. zwraca uwagę na rażącą pomyłkę w napisie łacińskim, umieszczonym nad głównemi drzwiami kościoła po-bernardyńskiego.

W napisie tym bowiem znajduje się data roku MDCCXXXVIII czyli 1738-go oraz wyrazy „Za panowania Stanisława Augusta”.

Oczywiście podczas ostatniej restauracji uszkodzone L w liczbie rzymskiej MDCCLXXVIII (1778) zastąpiono przez X i tym sposobem powstała data o 40 lat wcześniejsza.

Pomyłkę tę należałoby poprawić.

= Z ruchu budowlanego.

Pomimo nastąpienia odpowiedniej pory, ruch budowlany w roku bieżącym nie zapowiada się pomyślnie.

Wielu właścicieli placów zaniechało na teraz zamiaru stawiania nowych domów.

Jedną z najgłówniejszych przyczyn jest... brak gotówki.

Przedsiębiorcy robót mularskich zajmować się więc będą przeważnie odnawianiem lub przeróbkami już istniejących domów.

= Znaczne zamówienie.

Jeden z tutejszych stolarzy otrzymał zamówienie na meble dla warszawskich instytucyj rządowych, na ogólną sumę rs. 15,000.

W czasach dzisiejszej stagnacji, zamówienie takie zapewnia robotę na czas długi.

= W sprawie robotników.

Z powodu zamieszczonych w naszem piśmie pod powyższym tytułem artykułów p. J. Łubieńskiego, p. Stefan Kossuth przypomina, że w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w końcu r. z., podczas rozpraw nad zamierzonem prawem o odpowiedzialności majątkowej przemysłowców za następstwa wypadków fabrycznych, zwrócono uwagę, iż wiele środków zapobiegających wypadkom zależy od ustroju maszyn obsługiwanych przez robotników, środki te zatem doskonalą się ciągle z postępem techniki, szereg ich jest już dzisiaj bardzo liczny i stanowi w pewnej mierze osobną specjalność.

W wielu fabrykach środki te nie są stosowane jedynie dlatego, że są nieznane.

Pomoc specjalisty jest zatem w tym razie konieczną, a ponieważ utrzymanie odpowiednio uzdolnionego inżeniera byłoby zbyt kosztownem dla każdej fabryki osobno, przeto cel ten najtaniej i najdogodniej da się osiągnąć przez utrzymywanie specjalisty lub specjalistów wspólnym kosztem stowarzyszonych fabryk, czyli zawiązanie stowarzyszenia na wzór istniejącego z takiem powodzeniem Towarzystwa alzackiego.

Wniosek w tym duchu przygotowany został przez sekcję pierwszą, nie został jednak dotąd poddany pod dyskusję członków, z powodu konieczności obznajmienia się z bardzo obszernym materjałem sprawozdawczym, przez Towarzystwo alzackie z godną uznania uczynnością dostarczonym.

= Wał oborski.

Znaczna przerwa wału oborskiego, uszkodzonego podczas minionego wylewu Wisły, zrodziła potrzebę gruntownej reperacji całego wału i wzniesienia nanowo wyrwanego doszczętnie nasypu.

W tym celu inżenier powiatowy p. Woraczewski sporządza kosztorys, a roboty zaczną się zaraz po świętach i muszą być prowadzone szybko, aby przed przyborem świętojańskim zostały ukończone.

Koszta całej naprawy poniosą wszyscy właściciele gruntów całej niziny oborsko-wilanowskiej, w stosunku do posiadanej przestrzeni.

= Nowe dorożki.

Na mieście ukazuje się coraz większa liczba nowych dorożek.

Właściciele dwukonnych dorożek, jak dotąd nie zdobyli się jeszcze na wprowadzenie przepisanej nowej formy.

= Co jeszcze popłaca?

Jedna z tutejszych „przedsiobiorczyń”, przed dwoma miesiącami wydała broszurę z przepowiedniami końca świata i innych towarzyszących temu akto-wi... okropności.

Dziełko sprzedawane po wszystkich straganach w Warszawie i na prowincji, po kilku tygodniach zostało wykupione przez ludek ciekawy przyszłości...

Obecnie ramota ukazuje się w powtórnem wydaniu...

Widocznie więc tego rodzaju literatura popłaca...

= Stare wino.

W dniu wczorajszym, właściciel jednego z domów na Podwalu, przedsięwziął oczyszczenie i zrównanie podłogi we własnej piwnicy.

Robotnicy przy zdejmowaniu cienkiej warstwy piasku, natrafili na twardą przeszkodę.

Jak się okazało, były to gąsiorki ze starym węgrzynem...

Czternaście tych naczyń odgrzebano bez uszkodzenia rydlem.

Właściciel opierając się na historji domu, przypuszcza, iż wino było zakopane przez jednego z dawnych właścicieli domu, jeszcze w końcu ubiegłego wieku.

Wino to dzisiaj przedstawia wielką wartość.

= „Pod dobrą datą”.

Takiem godłem przyozdobił szynkownię jeden z „przemysłowców” na Nowej Pradze.

Pomysł w zupełności licuje z przeznaczeniem zakładu...

= Kradzieże w hotelach.

Przed paru dniami donosiliśmy o skradzeniu z numeru zajazdu hamburskiego kompletnej pościeli i rozmaitych utensyljów.

Podobne kradzieże zostały spełnione onegdaj w hotelu niemieckim, a wczoraj w krakowskim.

Sądząc z podanego rysopisu, wszystkich trzech identycznych okradzeń dopuścili się ciż sami złodzieje.

Manipulacja ich bardzo prosta.

Przybywają we dwóch do hotelu i zajmują numer.

Po paru godzinach jeden oświadcza, że wyjedzie, a drugi zostaje.

Służba hotelowa mając drugiego gościa, który za całość rzeczy odpowiada, pozwala pierwszemu z tłomokiem wyjść na ulicę, a nawet pomaga mu włożyć walizkę do dorożki.

Otóż w tej walizce znajdują się kołdry, poduszki, prześcieradła, dywaniki, nawet firanki i lichtarze, słowem numer ze wszystkiego, co dało się unieść, został okradziony.

Drugi gość w godzinę później najspokojniej wychodzi i klucze u szwajcara zostawia.

Dopiero gdy numerowy zabiera się do posłania łóżek, kradzież bywa ujawnioną.

Pomysłowi złodzieje są to młodzi ludzie, posiadający tak przyzwoitą powierzchowność, iż w nikim ze służby trzech okradzionych hotelów nie wzbudzili żadnego podejrzenia.

Policja przedsięwzięła stosowne kroki, aby łotrów odszukać.

W innych hotelach mają się już na ostrożności.

= Na uczynku.

W dniu wczorajszym pani W. Andrzejewska, zamieszkała pod nrem 12-ym na Mokotowskiej, powróciwszy do domu zastała dwóch gospodarujących złodziei.

Zaskoczeni przy pakowaniu rzeczy, rzucili się na panią A. chcąc zmusić ją do milczenia.

Na szczęście, krzyk lokatorki usłyszał stróż i obu złodziei ujął.

W kancelarji cyrkułowej, dokąd zostali odprowadzeni, poznano w nich starych znajomych, kilkakrotnie za kradzieże karanych.

= Z mocowania.

W dniu wczorajszym na Złotej Ignacy Hulik, 14-letni chłopiec, mocując się ze swoim rówieśnikiem Karolem Błędowskim, rzucił go tak silnie o ziemię, iż chłopak zemdlał.

Okazało się, że Błędowski ma uszkodzoną kość pacierzową i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły niedawno Walerjan **Jędrzejewski**, właściciel niegdyś apteki w Płocku, należał do bardzo zasłużonych obywateli tego miasta, jako inicjator kilku miejscowych instytucyj.

Urodzony w r. 1828-ym, po skończeniu studjów specjalnych, osiadł w Płocku i wzorową prowadził aptekę oraz laboratorjum chemiczne.

On pierwszy zaprojektował założenie stowarzyszenia spożywczego „Zgoda” i przyczynił się swoim wpływem do rozwoju miejscowej dobroczynności.

Jako członek b. rady miejskiej, inicjował kilka ważnych projektów, a mianowicie założenie „domu dla starców”, zniesienie żebraniny ulicznej, tudzież inne.

Oddany sprawom dobra ogólnego wygotował projekt wprowadzenia polskiego języka w szkołach żydowskich i reformy chederów.

Długie lata był członkiem komitetu sanitarnego.

Dobry syn kościoła, bogobojnym żywotem przykład innym dawał.

= Odbudowanie mostu.

Około odbudowy zniszczonego przez powódź mostu na kolei dąbrowskiej, pomiędzy Kunowem i Ostrowcem, o dwie wiorsty od tej ostatniej stacji, pracuje dniem i nocą stu kilkudziesięciu ludzi.

Most najdalej za tydzień będzie wykończony i ruch wszystkich pociągów zostanie otwarty.

Obecnie pociągi towarowe dochodzą tylko do stacji Kunów, a pasażerskie do mostu, który podróżni przechodzą i przesiadają się do wagonów wysyłanych z Ostrowca.

= Naprawa.

Na Jasnej Górze w tych dniach rozpoczęte być mają roboty około naprawy obmurowań klasztoru. Restauracja trwać ma dwa lata.

= Na uczniów.

Korespondent nasz z Lublina pisze pod dniem 6-m b. m.:

Smutno przedstawiał się w r. b. budżet uczącej się młodzieży, gdyż do ogólnej sumy opłaty szkolnej zabrakło kwoty 750 rs., której niezamożni uczniowie gimnazjum lubelskiego uiścić nie byli w możności.

Dla pokrycia tego braku odbyło się w dniu wczorajszym przedstawienie amatorskie, które mimo cen znacznie podwyższonych, zapełniło widzami salę nowego teatru.

Odegrano nadzwyczaj starannie, niemal artystycznie, trzy sztuczki: „Przezorna mama”, „Kwiat z Tlemcenu” i „Żywy nieboszczyk”.

Dochód *brutto* wyniósł 619 rs., a że p. Puchniewski udzielił swej pomocy i rekwizytów zupełnie bezinteresownie, koszta przedstawienia wyniosą zaledwie kilkadziesiąt rs.

Brakująca jeszcze suma na wpisy, jak również na opłatę za niezamożne uczennice gimnazjum żeńskiego, pokrytą zostanie dochodem z koncertu amatorskiego, urządzanego przez p. Czarneckiego, niezmordowanego na tem polu pracownika, na który to koncert bilety już są prawie całkowicie rozchwytane.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Proszek pachnący dla malców w pieluchach.

Przedstawiamy poniższą receptę matkom, które codziennie przy przewijaniu malca cieszą się, że taki tłusty, a jednocześnie boleją, że się maleństwo tak strasznie poodparzało! Użytek wiadomy. Należy pomieszać jaknajdokładniej cztery następujące substancje: 1) próchnicy ze starego stoczonego drzewa (przesianej) dwie części; 2) krochmalu jedną część; 3) licopodium jedną część; 4) korzenia fijołkowego sproszkowanego również jedną część. Wreszcie ścisłość powyższego stosunku nie jest konieczna, ponieważ wchodzą weń proszki indyferentne. Zmodyfikowanie stosunku na korzyść jednego lub drugiego pozostaje niemal bez żadnego wpływu na własności mieszaniny. Proszek ten przechowuje się w papierowych torebkach, trzymanych w miejscu suchem. Oprócz zapobiegania odparzaniu się ciała zaleca się swoim fijołkowym zapachem.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla najbiedniejszych.

Bezimiennie rs. 1 kop. 45, Katarzyna Groszek jako karę kop. 20, N. S. mundur i czapkę dla ucznia.

— Pozostałe z zapisu ś. p. Józefa Drobyszewskiego rs. 45 kop. 97 przesyła się do redakcji na wpis dla niezamożnego ucznia gimnazjum warszawskiego.

— Kara ściągnięta od służącej Teofili Szepietowskiej w kwocie rs. 1 za samowolne opuszczenie służby, składa się na rzecz najbiedniejszych.

— Mamka Marysia składa za nieposłuszeństwo 50 kop. na Instytut biednych matek.

— Z № 99b *Kurjera* dla nędzy wyjątkowej: Śliska № 10 Wrzesień Marja kop. 25; Wolska № 37, Wielgolecka A. kop. 25; Niska № 59, Dobrowolska R. kop. 25; Nowolipie № 26, Stankiewicz Jul. kop. 25; Czerniakowska № 20, Dobosiewicz Ja. kop. 25; Czerniakowska № 92, Zawalska Julja kop 25; Praga № 184, Humięcka Aniela kop. 25; Now Praga, Klein Józefa kop. 25.

NEKROLOGJA.

† Dnia 7-go kwietnia w majątku Fiukały, opatrzona św. sakramentami zasnęła w Bogu ś. p. Łucja z Wysiekierskich **Sztanderska**, żona właściciela ziemskiego. Złożenie zwłok do grobu rodzinnego na Powązkach odbędzie się w dniu 14-ym b. m., o godzinie **11-ej** zrana. —1433

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 12-go kwietnia. — Zapewniają, że podróż cesarza Franciszka Józefa do Monachjum (bawi tam od czwartku; *przyp. red.*) stoi w związku ze sprawą długów króla bawarskiego. Zanosi się na ważne zmiany w Bawarji; możliwość usunięcia się króla Ludwika od rządów nie jest wykluczoną. Stałoby się to w porozumieniu z cesarzem Wilhelmem.

Wiedeń 12-go kwietnia.— Sejm galicyjski ma być zwołanym dopiero na grudzień.

Berlin 12-go kwietnia. — Ks. Bismark oświadcza, iż gotów jest do zupełnej rewizji ustawodawstwa majowego, wszelako parlament pragnie, aby rząd nie przekraczał pewnych granic.

Paryż 12-go kwietnia. — W trzech wsiach ry-

backich w Bretanji szerzy się cholera. *Semaine médicale* zapisuje już przeszło 30 wypadków śmiertelnych; również w departamencie Finisterre mnożą się wypadki.

Londyn 12-go kwietnia.—*Times* zaznaczając, że na żądanie Rosji usuniętym został z umowy turecko-bułgarskiej niekorzystny dla Bułgarji artykuł o kooperacji wojskowej z Turcją, powiada: „Tylko Rosji można umowy powinszować; usiłowania Anglji, aby zapewnić księciu silną pozycję, po większej części spełzły na niczem. Książę musi teraz sam sobie pozycję wyrobić, ale napotka na wielkie trudności i o ile da się to dzisiaj przewidzieć, prawdopodobniejszym jest jego upadek, aniżeli powodzenie. Może on się utrzymać tylko przez wczesne utworzenie związku bałkańskiego, który wystąpiłby z nim do wspólnego działania, gdyby go jawnie zaatakowano. Z drugiej strony taki tylko związek bałkański mógłby mieć powodzenie, do którego przystąpiłaby Turcja, a to wymagałoby wielkich ustępstw ze strony W. Porty. Akcja wszelako tak sprzeczną jest z tradycjami Turcji, że trudno przypuszczać, aby idea ta mogła przyobiec się w ciało."

Londyn 12-go kwietnia.—Komisja angielsko-rosyjska w Afganistanie oczekuje w Murgabie odpowiedzi rządów na przedłożone im pytania. Emir przesłał do pułkownika Ridgewaya pismo dziękczynne, wyrażające Anglji podziękowanie za skuteczne pośrednictwo wobec Rosji.

Londyn 12-go kwietnia. — *Pall Mall Gazette* pisze: „Ks. Aleksander został na lat pięć prawowitym władcą obu Bułgarji. Jeżeli jest człowiekiem zdolnym stanąć na wysokości zadania, to pięć minut władzy zdoła utwierdzić go na tronie; jeżeli nie, natenczas nawet mianowanie na całe życie nie potrafi przez pięć minut zabezpieczyć go przed burzą, która mu grozi."

Sofja 12-go kwietnia. — W wojsku rumelijskiem zaprowadzone zostało umundurowanie bułgarskie. Kawalerja bułgarska przeznaczoną została do Filipopola na załogę. Wielu urzędników rumelijskich przeniesiono do Bułgarji i na odwrót.

Ateny 12-go kwietnia. — W mowie swej wczorajszej do ludu, rzekł Delynannis między innemi: „Europa musi ostatecznie uznać, że żądania Grecji są prawowite." Zapał wojowniczy nie przestaje ogarniać wszystkich warstw ludności.

(Ajencja północna.)

Berlin 12-go kwietnia. — Z izby panów. Przy rozprawach nad ustawą kościelno-polityczną, referent komisji, Adams, oświadcza się za koniecznością przywrócenia pokoju kościelnego. Biskup Kopp wyraża się z uznaniem i wdzięcznością o chęciach rządu w tym przedmiocie, ale zdaniem jego, przedłożenie rządowe nie jest wystarczającem. Mówca zaleca swój wniosek, jako podstawę dalszego pojednania. Następnie zabrał głos ks. Bismark i oświadczył, że rząd nie zajął jeszcze w tej kwestyi swego stanowiska. Książę przyjmuje na siebie zupełną odpowiedzialność za pożyteczność ustaw majowych, jako czasowych środków do walki, zdaniem jego atoli całkiem fałszywem jest twierdzenie, jakoby ustawy majowe miały być rodzajem palladjum dla Prus. O czemś podobnem nigdy nie pomyślano, jak również nie chciano z nich uczynić instytucji mającej trwać wiecznie. Rząd ma obecnie przedewszystkiem pokój na oku, a mówca sądzi, że nadszedł czas do zniesienia praw wojowniczych. Rząd zakreślił sobie wyraźnie linję, do której siegać mogą ustępstwa dla katolickich poddanych. Rozpoczęto rokowania z Papieżem tem chętniej, że dostrzeżono u niego daleko więcej życzliwości dla Niemiec i Prus, niż takowej znalażćby można u większości parlamentarnej. Rząd nie będzie też dopóty prowadzić rokowań z centrum, aż się zupełnie porozumie z Papieżem. Mówca uprasza o przyjęcie przedłożenia rządowego i oświadcza, iż rząd zastrzega sobie dalsze pole do rokowań i pragnie sam rewizji ustaw majowych.

Berlin 12-go kwietnia.—Z izby deputowanych. Poseł Minnigerode interpeluje rząd w kwestji środków, jakie należałoby przedsięwziąć przeciw upadkowi cen na produkta rolnicze. Minister Lucius odpowiada, że rząd nie może obecnie występować z projektami podwyższenia cła od zboża, bydła i wełny, co mogłoby rolnictwu dopomódz, w swoim czasie jednakże nie omieszka zarządzić odpowiednich środków.

Bruksella 12-go kwietnia. — Wczoraj zmarł tu poseł rosyjski, hr. Błudow.

Londyn 12-go kwietnia — Opozycja przeciw gladstonowskiemu billowi o autonomji dla Irlandyi, rozprzestrzenia się ciągle. *Times*, *Daily Telegraph*, *Standard* i wszystkie ranne dzienniki krytykują w dalszym ciągu bardzo ostro projekta Gladstone'a. Organ premiera, *Daily News*, przemawia za tem, aby wspomniany bill mógł być podczas obecnej sesji ostatecznie rozpatrzony.

Telegramy handlowe.

Berlin 12-go kwietnia (po południu).

Usposobienie słabsze, które panowało już w sobotę, w dniu dzisiejszym rozwijało się dalej, pomimo dosyć, jak się zdawało, przyjaznego na początku usposobienia. Przyczyną tego mają być grecko-tureckie nieporozumienia. Wartości spekulacyjne bez zmiany, również akcje kredytowe. Wartości bankowe nieco słabiej, również słabiej kolejowe. Na polu rent obcych panował ruch dosyć znaczny. Realizacje wpływały na kursa niekorzystnie. Rosyjskie wartości mało w kursie zmienione. Ruble, szczególniej na dostawę, o drobnostkę słabiej. Żyto w obu terminach o 75 fenigów niżej notowano.

Berlin 12-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat	202.—	Akcje kredytowe	478.—
Weksle na Warszawę	201 60	Listy zast. ser. I-ej	63.—
Wek. na Peters. krótk.	201 60	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	200.70	„ „ „ długot	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	202 —	Żyto z dost. na jesień	135 25
Wschodnia poż. II em.	62 50	Żyto na wiosnę.	138 25

Wbrew oczekiwaniom, zamiast 25 fenigów zwyżki, telegramy przyniosły takichże rozmiarów zniżkę kursową. Jakkolwiek nie jest ona znaczną, dowodzi jednak usposobienia niechętnego i pozbywania się wartości, które mogły uledz zniżce. Kurs 202 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 49.50 rs. za 100 marek. Giełda nasza wczoraj, jak wiemy, po sobotniej niespodziance, stosowała się do szacowań 202.50 obiecujących, wnosić więc wypada, że jeżeli dziś nic bardziej stanowczego nie doniosą telegramy poranne, kursa walut obcych podniosą się nieco. Notowania dnia poprzedniego były: 201.95, 202.25, 478, 136, 139.

J. W

CENY ZBOŻA

dnia 12-go kwietnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 112—117, średnia 100—110, ordynaryjna 85—95.

Żyto: wyborowe 79—80, średnie 75—78, ordynaryjne 72—74.

Jęczmień: wyborowy 89—94, średni 80—86, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 106—108, średni 98—104, ordynaryjny 90—96.

Gryka: 95—100. — **Groch**: 83—138; — **Kasza** jaglana wyborowa 140 — 145, średnia 133 — 140, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 12-go kwietnia 1886 r.

Pierwszy dzień tygodnia dosyć korzystnie się przedstawia dla sprzedawców.

Dowozy były obfite.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 1000 korcy, w gatunkach po większej części średnich i dobrych.

Wyborowego ziarna nie było prawie wcale.

Usposobienie mocne, kupowano chętnie i płacono z dostawą na wiatraki średnie 6.75, 6.80, lepsze 6.90 i 7.00 do 7.20.

Nie wielka ilość gorszego 6.22 i pół osiągnęła.

Żyta 1200 korcy również w gatunkach dobrych

Kupowano równie chętnie. Wiatr silny zachęca do tranzakcyj, które szły z łatwością.

Wyborowe 5 rs. i 5.05, średnie 4.80, 4.85 płacono.

Owsa 200 korcy wystawiono na sprzedaż.

Usposobienie dla tego ziarna osłabło, zastępują go w wielu miejscach gorszem żytem. Płacono 3.30, 3.45, 3.50 do 3.90.

Innego ziarna nie było.

Siana i słomy bardzo mało, zaledwo na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów cyrkularz firmy B. Łazarowicz et Komp. w Odesie.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty	godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

— **Statki parowe odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana — Zwyczajne do Płocka codziennie, oprócz niedziel, o g. 8¼ zrana. — Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 1 (13) Апрѣля 1886 г
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.